

Ogród Wyobraźni



W lutym w Galerii „Rękawka” będzie można obejrzeć wystawę malarstwa Alicji Tupikowskiej i fotomontażu Jacka Krzywoblockiego (na reprodukcji).

Polecamy – na str. 4

Pani Dorota

Politycy, dziennikarze czołowych mediów, biznesmeni, ludzie show biznesu – w pięknej oprawie wytwornych wnętrz, strojach prosto spod igły. Otoczeni wianuszkami wizażystów, dizajnerów, ludzi od public relations – uśmiechnięci, niby szczęśliwi i obrzydliwie nienaturalni. Stoję i przeglądając kolorową prasę w kiosku Pani Doroty przy ul. Włoskiej i łapię w przelocie jej uśmiech – czekając na chwilę rozmowy. Zastanawiam się, o czym można rozmawiać ze zwyczajną zapracowaną kobietą. Przecież nie o ostatnich sukcesach, zmianach partnerów życiowych czy podróżach dookoła świata.

Wewnątrz niewielki ruch, ale zawsze ktoś wpadnie na chwilę zwierzeń lub błażej rozmowy. Częstymi gośćmi są właściciele czworonogów, które znajdują tutaj zawsze jakiś smakowity kąsek, przeznaczony przez producentów karmy właśnie dla nich. Nikt ich tutaj nie traktuje jak klientów drugiej kategorii. Sama Pani Dorota jest miłośniczką zwierząt, a w domu zawsze wita ją po powrocie mała, ruchliwa suczka Margo i dostojny, chodzący własnymi ścieżkami, kocur Mar. *Cd. str. 8*

Pokolenie XXI wieku

Dla socjologów Pokolenie 2000 to młodzi ludzie ceniący miłość i przyjaźń, ale niepotrafiący zbudować trwałych relacji, dla których najwyższymi autorytetami są rodzice, ale mówią odmiennym od nich językiem, którzy dzień rozpoczynają od wejścia on-line, komunikują się przez SMS-y i GG. Nie szukają niczego, a w jednej chwili potrafią zmienić wszystko. Jak bardzo jesteśmy zasymlowani przez Pokolenie 2000?

Nie trzeba nikomu tłumaczyć, czym jest Internet. Komunikatory internetowe to programy umożliwiające rozmowę użytkowników znajdujących się w różnych miejscach (czasem różnych krajach i kontynentach) w czasie

rzeczywistym. Konwersacje można przeprowadzać wystukując teksty z klawiatury, rozmawiać na głos, bądź widząc się wzajemnie (wideo-rozmowy). Najpopularniejszym polskim programem tego typu (tak popularnym, że jego nazwa stała się już synonimem komunikatora) jest Gadu-Gadu, a Generacja Gadu-Gadu to portal zrzeszający użytkowników tego narzędzia. Dzięki programowi nawiązywane są nowe znajomości, odnajdują się ludzie, którzy później decydują się nawet stanąć razem na ślubnym kobiercu, znane są także przypadki ocalenia ludzkiego życia dzięki komunikatorowi. To przykłady, jak pozyteczny może być Internet. *Cd. str. 3*

Wiosna zimą



Przed blokiem przy ul. Wysłouchów 22b zakwitł migdałowiec. To nie jedyny w naszych dzielnicach objaw wiosny tej zimy. Temperatura w styczniu dochodziła w Krakowie do plus 17 st. C, podczas gdy rok temu było tyle samo poniżej zera.

Do anomalii mamy krótką pamięć. Trzeba przypomnieć, że równie wiosenny był styczeń 1993 i 1994 r., kiedy to odnotowano w Krakowie 16,5 oraz powyżej 17 st. C.

Jesteśmy świadkami ocieplenia klimatu, jego konsekwencje lokalne są pozytywne i negatywne. Na pewno oszczędzamy na zużyciu energii, ale zakłócenie cyklu wegetacyjnego roślin może oznaczać klęski nieurodzaju. W Europie topnieją największe lodowce, mówi się o zaptopieniu niektórych jej depresyjnych części. Zmianom klimatycznym towarzyszą gwałtowne wiatry. Przykładem wichura, jaka przeszła w zeszłym tygodniu przez Polskę, w tym przez nasze dzielnice, powalając drzewa, zrywając dachy, a nawet przewracając ogrodzenia.

Ale w geologicznym wymiarze przed nami (nas już nie będzie!) kolejna epoka lodowcowa. Jak na razie, zima pewnie sobie o nas przypomni, tylko w innym czasie. Oby nie wiosną!

List od Czytelnika

Bezdroża Białoruskiej

Z dużym zainteresowaniem, podobnie jak wielu mieszkańców Woli Duchackiej – Wschód, co jakiś czas mam okazję przeczytać w „Wiadomościach” o różnych inicjatywach poprawiających komfort życia bądź po prostu nadrabiających wieloletnie zaległości w naszym najbliższym otoczeniu.

Niestety, od wielu lat brak jest jakichkolwiek widocznych działań zmierzających do poprawy katastrofalnego stanu nawierzchni i chodników wzdłuż ulicy Białoruskiej, na odcinku od ulicy Malborskiej do ośrodka zdrowia, na wysokości bloku przy ulicy Trybuny Ludów 48. Dość wspomnieć, że ulica ta została wykonana w obecnej formie (nawierzchnia betonowa) w pierwszej połowie lat 80. i od tego czasu podlega procesowi erozji. *Cd. na str. 2*



PARKING STRZEŻONY
całodobowy
os. Kozłówek, ul. Wolska 3
(róg Wielickiej)
tel. 012 657 13 13, kom. 505 01 77 66
AUTO KOMIS „KRAK-POL”

TŁUMIKI
i haki holownicze
NAJNIŻSZE CENY I NAJWIĘKSZY WYBÓR
hurt - detal - serwis
tel: 657-23-75, 0506 085-873
K-ów, ul. Polonijna 1

StrefaFIT
Kosmetyka
Siłownia
Fitness
Tenis
Kurdwanów Nowy
ul. Wysłouchów 34
tel. 012 659 47 80
www.strefafit.pl

**Z NOWYM ROKIEM
NIZSZE CENY!!!**
ALSEGGO
W cenie:
■ Okno z montażem
■ Parapet zewnętrzny
■ Termometr do zamówienia*
■ Szyba 1,0
Roletka materiałowa **75 zł/szt**
RATY 1% - 629,-
● Plac Targowy „MANHATTAN”, Wola Duchacka, ul. Białoruska 7, I p., pok. 75, tel. (012) 655 72 45
● os. Oświecena 22a, tel. (012) 642 65 50, fax: (012) 642 65 51

Sygnaty

● Mieszkaniec ul. Turniejowej (w części na Woli Duchackiej) codziennie odprowadza swoje dziecko do przedszkola na Kozłówek. Za naszym pośrednictwem kieruje pytanie do MPK, czy nie można by wydłużyć trasy autobusu nr 164 tak, aby nie kończyła się przy kościele na os. Piaski Nowe, lecz by zahaczyła nieco dalej o Kozłówek, skąd – ul. Nowosądecką – jest możliwość zawrócenia. To dotyczy wielu mieszkańców.

● Jedna z pań pracujących w pawilonie przy ul. Beskidzkiej zwraca uwagę na watahy młodzieży, które popołudniami zbierają się w tym miejscu w różnych celach, m.in. aby wypić alkohol. Nie odnoszą skutku sygnały do Straży Miejskiej i policji. Na pobieżnych patrolach się kończy.



● Czytelniczka pracująca w pawilonie przy ul. Kurczaba ostrzega przed katastrofalnym stanem schodów prowadzących na piętro. Sygnalizowaliśmy to już w styczniu ub.r., ale jak widać żadnego nie-szczęścia dotąd nie było... Może przy okazji generalnego remontu siedziby Rady Dzielnicy XII, PGM zechce swoją drogą przyczynić się do naprawy tych schodów.

● Mieszkanca ul. Klonowica (na odcinku do Malborskiej) narzeka na wzmocniony ruch samochodowy, w tym autobusowy, na tej małej ulicy. Szczególnie w godzinach szczytu Klonowica upodabnia się do Alei Trzech Wieszców – jeśli chodzi o hałas, drgania i zanieczyszczenie powietrza. Skutkiem są m.in. pęknięcia przydrożnych domów. Sytuacja trwa od 2003 r. Być może to się zmieni przez planowaną w br. (odwlekaną od lat), budowę i wymianę kanalizacji w ramach zadań LII, finansowaną przez Urząd Miasta. Dopiero potem można oczekiwać wymiany asfaltu i zastosowania nowoczesnych technologii antydrżeniowych. Wg mieszkańcy na sytuację mieszkańców nie reagują urzędnicy. A tymczasem można by przynajmniej wprowadzić ograniczenie tonażu przejeżdżających tam pojazdów.

● Mieszkanca Kurdwanowa Starego zwraca uwagę na to, że przy posterunku Straży Miejskiej przy ul. Cechowej oraz przy okolicznym źródleku parkujące tam auta utrudniają jazdę w dwóch kierunkach (na zdjęciu).



● Załatano w końcu (przynajmniej częściowo) – sygnalizowaną przez nas – sążnistą dziurę na parkingu przed „Biedronką” przy ul. Wysłouchów. Z kolei nie popisała się firma, która rok temu lała nawierzchnię ul. Mała Góra na Bieżanowie. Zamiast dziur są teraz wyboje.

● Zimy nie ma, ale może jeszcze być, a wraz z nią obfite opady. Dlatego uprzedzamy o konieczności oczyszczenia krater i studzienek opadowych. Na zdjęciu: niedrożna kratka opadowa przy ul. Łużyckiej na os. Piaski Nowe.



● Starsza mieszkanka os. Kozłówek narzeka na źle wykonany schodek

przy wejściu na piętro w pawilonie przy ul. Spółdzielców. Rzeczywiście można się tam potknąć o odwrotnie położoną płytę.

● Droga z ul. Nowosądeckiej do przychodni na Białoruskiej jest... urwana; miejsca z chodnikiem dla pieszych przeplatają się z błotem. Komu chodzi o to, aby pacjenci szli do przychodni w „podskokach”?

● Przejście z Woli Duchackiej na Kozłówek przez ul. Nowosądecką – z torowiskiem tramwajowym włącznie – nie uwzględnia przyczajęń i naszej skłonności do robienia skrótów, nawet kiedy – lekkomyślnie i ryzykownie! – idziemy z dziećmi (na zdjęciu).



Dziękujemy za życzenia

Wszystkim serdecznie odwzajemniamy życzenia, jakie otrzymaliśmy (pocztą tradycyjną i elektroniczną) z okazji świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku.

Redakcja „Wiadomości”

Lokalne Forum ■ Lokalne Forum ■ Lokalne Forum ■ Lokalne Forum

Bezdroża Białoruskiej

Cd. ze str. 1

Spacer wzdłuż tej ulicy stanowi zagrożenie dla zdrowia przechodniów, a samochody mieszkańców regularnie niszczą swoje zawieszanie na niezliczonych dziurach i kawałkach betonu bezładnie rozrzuconych na nawierzchni ulicy.



O stanie nawierzchni świadczy fakt, że nikt nawet nie pomyślał o zainstalowaniu progów zwalniających w tej części ulicy – po prostu nie było takiej potrzeby; żaden samochód nie jest w stanie przekroczyć prędkości 10 – 15 km/h z uwagi na ryzyko uszkodzenia pojazdu.

Pomimo licznych monitów, wzmianek w prasie lokalnej i kontaktów zarówno ze Spółdzielnią Mieszkaniową „Podgórze”, jak i organami Urzędu Miasta, problem wydaje się nierozwiązywalny. Każda ze stron przekazuje sprzeczne informacje dotyczące stanu prawnego ulicy Białoruskiej i związanego z nim zakresu odpowiedzialności za jej stan. O ile ciężko jest kwestionować dobrą wolę podkreślaną przez obydwie strony, to najlepszą ilustracją sytuacji mieszkańców jest jednak znany cytat z bajki autorstwa biskupa Krasińskiego – „Wśród serdecznych przyjaciół psy zająca zjadły”. Tym „zającem” stali się niestety mieszkańcy korzystający z ulicy Białoruskiej, m.in. dojeżdżając do zespołów garażowych i ośrodka zdrowia.

Próby zwrócenia uwagi Rady Dzielnicy XI poprzedniej kadencji (nikt nie był uprzejmy odpowiedzieć na listy elektroniczne w tej sprawie), a także krótka rozmowa z wiceprezydentem Trzmielcem nie przyniosły żadnych rezultatów. Jako mieszkańcy tego rejonu miasta czujemy się zupełnie bezsilni wobec tej sytuacji. Jako podatnikom zasilającym kasę miasta (w pobliżu ulicy Białoruskiej mieszka ponad 1 200 osób) jest nam ciężko zrozumieć, jak to możliwe, że w mieście, które wydaje rocznie prawie 2,4 mld zł nie można doprowadzić do remontu bądź co bądź nie najdłuższej i nie najszerzej przeciętej ulicy! Chyba że intencją naszych władz jest zaproponowanie licznie przybywającym do Krakowa turystom dodatkowej atrakcji, jaką byłaby jazda w stylu *off-road* w centrum wietlosiędnego osiedla mieszkaniowego, odległego raptem 4 km od Wawelu.

Dlatego prosimy o pomoc w zająciu się tą sprawą, która sama w sobie stanowi zapewne ciekawy temat na artykuł. Przesyłam kilka aktualnych zdjęć obrazujących stan ulicy Białoruskiej i chodników.

Jednocześnie przekazuję najlepsze życzenia noworoczne życząc, abyście Państwo w dalszym ciągu zajmowali się z pasją i pozytywnymi efektami sprawami naszej lokalnej społeczności.

Z poważaniem,
mieszkaniec bloku przy ulicy Estońskiej
[nazwisko do wiadomości redakcji]

Zbulwersowany opisem zdjęcia

Jestem zbulwersowany opisem zdjęcia w ostatnim numerze „Wiadomości”. Jak się przyjrzyście dokładnie, to nie jest to „uzbrojony oddział zomo”, ale pluton 6. Pomorskiej Dywizji Powietrzno-Desantowej, której byłem żołnierzem. A pan Kajdański niech nie będzie bardziej papiersi niż sam papię. Andrzej. Może przeprosinki.

Od redaktora:
Teraz też wiem, że to było wojsko, a nie milicja. Podpisy były „z tamtej epoki”. W stanie wojennym nie wpadłem na to, żeby – nazajutrz po zastrzeleniu Bogdana Włosika – podejść z aparatem fotograficznym do uzbrojonego plutonu i poprosić o przedstawienie się oraz o pozowanie do zdjęcia. Gdyby je robił esbek, byłoby na pewno dokładniejsze, także w opisie. Strzeżenie pomnika Lenina w Nowej Hucie przeciw społeczeństwu polskiemu nie należy do chlubnych kart 6. Pomorskiej Dywizji Powietrzno-Desantowej. Nie będzie „przeprosinek”.

Jarosław Kajdański

Frontem do pasażera

Czytelniczka zwróciła się do jednej z gazet z prośbą o interwencję. Została bowiem ukarana mandatem przez kontrolerów MPK za błąd w skasowaniu bilecie. Pasażerka jechała na bilet godzinny, więc skasowanie biletu nastąpiło w innym pojeździe. Nie była w stanie udowodnić swojej niewinności. W odpowiedzi na interwencję rzeczniczka MPK oświadczyła nawi-

nemu reporterowi, że obowiązkiem pasażera jest sprawdzać na skasowanym bilecie, czy wydruk jest prawidłowy... Argumentacja rodem z PRL-u. Idąc dalej tym tokiem myślenia można by oczekiwać, że do obowiązków pasażera należy też sprawdzanie przed wejściem do taboru MPK, czy jest on sprawny, sprawdzanie trzeźwości motorniczych i kierowców, a także że prowadzą oni pojazd zgodnie z przepisami ruchu drogowego. Ale można by posunąć się jeszcze dalej i sprawdzić, czy rzeczniczka MPK w ogóle wie co mówi, bo jeśli nie, to trzeba ją umówić na rozmowę z Miejskim Rzecznikiem Praw Konsumenta. Oto wymiana korespondencji w tej bulwersującej sprawie:

Pan Michał Marszałek

Miejski Rzecznik Konsumentów

Szanowny Panie,

Do naszej redakcji zwróciła się z prośbą o dodatkową interwencję Czytelniczka, opisując zdarzenie, jakie miało miejsce w tramwaju. Otóż jechała na skasowany bilet godzinny; najpierw skasowała go w autobusie, potem przesiadła się na tramwaj. W tym drugim nastąpiła kontrola biletów, która wykazała, że na skasowanym bilecie zgadza się godzina, ale nie zgadza się dzień. Pasażerka nie miała sposobu, aby udowodnić, że tak jej to odbił kasownik w autobusie. Sprawa oparła się o Rzeczniczkę MPK, panią Bożenę Pękałę, która odpowiedziała, że do obowiązków pasażera (czyli konsumenta) należy sprawdzanie, czy wszystko się zgadza.

Poszedłem tym tropem i 5 września br. odbyłem podróż dwoma tramwajami z Bronowic na Kurdwanów. Zeskanowałem Panu skasowane tam bilety (w załączeniu). Pytanie: czy oprócz godziny, może Pan zidentyfikować na nich dzień 5 września??? I czy do naszych obowiązków należy dbanie o to, aby sprytni kontrolujący bilety był sprawny? A może jeszcze powinniśmy go naprawiać?

Mam nadzieję, że uzyskam od Pana odpowiedź, którą zamierzam zamieścić w naszej gazecie.

Z wyrazami szacunku,
Jarosław Kajdański – „Wiadomości”

Szanowny Panie,

(...) Co do meritum – wielokrotnie występowałem do MPK w sprawie m.in. obowiązków pasażera, dotyczących sprawdzania poprawności skasowanego biletu, wskazując na absurdalność wymagania, aby pasażer wiedział, czy właściwy kolejny dzień roku został odbyty na bilecie przez kasownika. Po kilkumiesięcznej korespondencji wreszcie się (chyba) „udało”, bowiem MPK poinformowało mnie, że przystępują do zmiany systemu w kasownikach i po ich wprowadzeniu na bilecie (tak jak w całym cywilizowanym świecie) będzie się odbijała data dzienna w formacie DD. MM. RR (podkreśl. – od red.).

Michał Marszałek

Miejski Rzecznik Konsumentów w Krakowie

Od redakcji:

Sprawdziliśmy. W styczniu 2007 r. nadal na biletach krakowskiego MPK odbija się zespół liczb, które trudno przyporządkować. Bieda pechowym pasażerom!

Dyżury Rzecznika Konsumentów

Miejski Rzecznik Konsumentów będzie do dyspozycji mieszkańców naszych dzielnic w następujących terminach:

- Biuro Dzielnicy IX (Łagiewniki – Borek Fałęcki), ul. Żywiecka 13, tel. 012 268 16 14 – **poniedziałek 29 stycznia**, w godz. 14 – 15;
- Biuro Dzielnicy X (Swoszowice), ul. Inicjatywy Lokalnej 5, os. Opatkowice, tel. 012 264 92 01 – **piątek 2 lutego**, w godz. 14 – 15;
- Biuro Dzielnicy XI (Kurdwanów – Piaski Wielkie – Wola Duchacka), ul. Wysłouchów 34, tel. 012 654 57 74 – **poniedziałek 5 lutego**, w godz. 14 – 15;
- Biuro Dzielnicy XII (Bieżanów – Prokocim), ul. Kurczaba 3, tel. 012 658 26 11 – **środa 7 lutego** w godz. 14 – 15.

Poza tym przypominamy, że Biuro Miejskiego Rzecznika Konsumentów mieści się przy al. Powstania Warszawskiego 10 (VI piętro, pokój 615 i 617), gdzie przyjmuje się w pon. w godz. 9.30 – 16.30 oraz od wt. do pt. w godz. 8 – 15. Biuro udziela również porad telefonicznie: 012 61 69 360, 012 61 69 370.

Pokolenie XXI wieku

Cd. ze str. 1

W sieci

Sieć WWW to nie tylko miejsce nawiązania znajomości, spędzenia wolnego czasu, pracy czy zabawy. To także matnia, głęboka wirtualna czeluść, która niepostrzeżenie może załapać naszemu życiu, skrywająca największe ludzkie błędy, grzechy, wynaturzenia, znająca przypadki licznych tragedii i patologii. Ukrywają się w niej handlarze żywym towarem, pedofile, narkotykowi dilerzy.

Niedawno moją uwagę przykuł billboard umieszczony na jednym z podgórszych przystanków autobusowych. Przedstawił obskurne pomieszczenie (może piwnicę?), w którym pod ścianą siedział młody chłopak z parzonym workiem na głowie; miał skropowane ręce i nogi, a przed nim stał (tyłem do widza) mężczyzna w kominarce na głowie, z karabinem maszynowym w rękę. Podpis pod zdjęciem brzmiał mniej więcej tak: „Internet to źródło wiedzy; możesz się z niego dowiedzieć, jak żyją ludzie w innych krajach... i jak umierają. Patrz uważnie, co robi twoje dziecko w sieci!”. To bardzo ponury obraz, którego komentować chyba nie trzeba (poczułem wtedy dreszcze).

Nawet jeśli nie korzystacie Państwo z Internetu, czy wydaje się wam, że nie ma on wpływu na wasze życie? Na wasze rodziny, na wasze dzieci? Sieć i zjawiska w niej zachodzące kształtują postawy obecnej młodzieży i młodych dorosłych – obecnie Pokolenia 2000, do którego zaliczają się osoby przeżające przed 22. rokiem życia, stojące u progu dorosłości. Zdumiewające jest to, jak szybko zaciera się dla nich granice pomiędzy światem wirtualnym a „realem”, czyli prawdziwym życiem.

Nowi młodzi

Tytuł tego akapitu to nagłówek jednego z artykułów, jaki przeczytałem kiedyś w „Gazecie Wyborczej”. Tak autorka określiła zjawisko, które ja nazywałem Pokoleniem 2000. Pod tym tytułem ukazała się rozmowa Joanny Sokolińskiej (GW) z socjolog prof. Hanną Świdą-Ziembą.

Zacznę od „cyberschizofrenii”, tematu nie poruszanego w artykule, jednak godnego uwagi. Mianem wirtualnej schizofrenii socjologowie określają świadome nadawanie sobie nowej tożsamości przez internautów, pod którą występują w sieci. Podobno na tą „chorobę” najbardziej podatne są nastoletnie dziewczyny. Skala problemu na razie Polaków raczej nie obejmuje. Badania przeprowadzane w USA dowodzą, że bardzo często młode internautki podszywają się pod cudze nazwiska, a stworzonym w ten sposób postaciom nadają indywidualne cechy charakteru, bardzo chętnie zdradzają również w sieci przypadkowym osobom szczegóły ze swojego życia prywatnego. Jeśli dodać do tego fakt, że dla wielu młodych ludzi Internet jest miejscem zawierania nowych znajomości, sytuacja staje się co najmniej ryzykowna. Nigdy nie wiadomo, kto siedzi po drugiej stronie komputera.

Zjawisko „cyberschizofrenii” w jakimś stopniu wiąże się z problemami Pokolenia 2000, lecz jego zasięg jest nieporównywalnie mniejszy od skali zjawiska społecznego, jakim są „nowi młodzi”.

– *Włączam komputer, popijając herbatę. Gorący płyn parzy mnie w usta. Odpalam Operę* (przeglądarka internetowa – przyp. autor). *Tak zaczyna się mój nowy dzień* – pisze na łamach internetowej gazety www.wiadomosci24.pl nastolatek z Libiąża. Tak wielu młodych Polaków rzeczywiście zaczyna dzień i podobnie dzień się dla nich kończy. Aż 90% Europejczyków w wieku 12 – 18 lat twierdzi, że korzysta z Internetu (najwięcej w Estonii – 98%, najmniej we Włoszech – 78%), przy tym w Polsce korzystanie z Internetu deklaruje 96% badanych młodych ludzi. Prawie cała europejska populacja w tym przedziale wiekowym (95%) posiada telefony komórkowe. Dla większości z tej grupy (oprócz nastoletnich Estoń-

czyków) wysyłanie SMS-ów jest popularniejsze od telefonowania. SMS z angielskiego znaczy: krótka wiadomość tekstowa. To jest sedno sprawy. Pokolenie 2000 lubi SMS-y, bo są krótkie; maksimum treści, minimum słów. Tak załatwiają swoje sprawy, tak się komunikują. Nie mają cierpliwości słuchać długich wykładów na uczelniach, rozmawiać z rodzicami, bo wolą odebrać krótką i zwięzłą informację.

Liczy się tylko chwila

Obecne nastolatki żyją chwilą, nie umiejscawiają się w przeszłości ani w przyszłości, dla nich liczy się tylko tu i teraz, są skoncentrowani na sobie, czym przyprawiają pokolenie swoich dziadków i rodziców o rozpacz. Chociaż gros z pokolenia nowych młodych twierdzi, że u nich w domu nie występuje konflikt pokoleń, to jednak nie mogą się porozumieć z własnymi rodzicami. Mówią innym językiem, slangiem. – *To jest osobny język, to jest jak mowa Ślązaków* – zauważa prof. Hanna Świdą-Ziemia w rozmowie z „Gazetą Wyborczą”. Ich styl komunikowania się to nie rozmowa twarzą w twarz z drugim człowiekiem, preferują komunikację na odległość: e-mail, SMS lub wiadomość na Gadu-Gadu. W ten sposób zawierają i kończą znajomości i przyjaźnie. Nie opierają się one na głębokiej więzi, lecz na luźnych znajomościach, na cotygodniowych imprezach, na narkotykach, które dają chwilę zapomnienia, na rozmowach o sensie życia przy piwie, po których nie pozostaje żadna refleksja na drugi dzień, po wytrzeźwieniu. Cenią miłość,



lecz nie są w stanie nawiązać bliższych, głębszych i trwałych znajomości. Sieć internetowa, w której codziennie zawierają znajomości setki tysięcy młodych Polaków, jest tak naprawdę gęsto zaludnioną bezludną wyspą, na której wiele osób pozostaje samotnych (podkreśl. red.). Potrafią być przyjaciółmi tylko w Internecie, ale już nie w realu. Jedna chwila, czasem przypadek może powodować zmianę ważnych życiowych decyzji. Dlaczego? Dlatego, że Pokolenie 2000 na nic nie czeka, nie „pielgrzymuje” do określonego celu, miejsca w życiu.

Rodzice, którzy przez przedstawicieli nowego pokolenia są bardzo często określani mianem najwyższych autorytetów, nie rozumieją swoich dzieci; uczą się od nich świata, uczą się od nich obsługi komputera czy własnej komórki. Przedstawiciele starszych pokoleń nie rozumieją życia toczącego się obok nich – zdominowanego przez Internet, informację, komórkę – chłodnego, pozbawionego emocji. A młodzi żyją i nie sobie z tego nie robią, nie są nieszczęśliwi, bo porządek, w którym się znajdują, jest przez nich zastany, nie znają innego; zresztą poznanie czegoś innego czy nowego ich nie interesuje. Nie pytają, żądają krótkiej informacji – szukają jej w Internecie.

W krainie Internetczyków

To także tytuł jednego z artykułów, tym razem z „Dziennika Polskiego”. Ukazał się nie tak dawno, ale i tak w świecie żadnym stałej aktualizacji wiadomości, pewnie niewiele osób go pamięta.

W tym roku ze środków Dzielnicy XI planowana jest kontynuacja tej inwestycji na odcinku od ul. Podedworze do ul. Szpalkowej. Okolica ta, na czele z przychodnią św. Rafała oraz nowo powstającym osiedlem po obu stronach ul. Podedworze, staje się nowym elementem lokalnego krajobrazu. Oby nie zapomniano w nim o terenach zielonych i rekreacyjnych, które – oprócz nowych dróg, chodników i oświetlenia – też są potrzebne do życia.

Tekst i foto: (Kaj)



Internet wciąż jak nałóg nie tylko ludzi młodych. Globalna sieć kusi bez względu na wiek, wykształcenie i wykonywany zawód. Podobno najmocniej wciąż ludzi bezrobotnych, sfrustrowanych oraz tych, którzy z braku innych zainteresowań usiłują w ten sposób zabić wolny czas. To samo dotyczy gier komputerowych.

Internet to narzędzie pracy, nauki i rozrywki – trzeba umieć z niego korzystać. Psychologowie uczulają, jak przed marginesami Internetu chronić dzieci. Trzeba m.in. ustawić komputer w miejscu ogólnodostępnym i być w domu przy dziecku, kiedy korzysta z Internetu. Trzeba wprowadzić limit czasowy korzystania z Internetu, obowiązuje podobnie jak w przypadku wychodzenia z domu. Trzeba zainstalować programy do filtrowania niepożądaných treści. Warto zainteresować się tym, na czym polegają ulubione czaty naszego dziecka oraz jego gry komputerowe.

O czym był ten artykuł? O internetowych państwach (zwanych również mikronacjami i v-państwami). Republika Baridasu, Księstwo Sarmacji, Królestwo Scholandii, Dreamland – to kraje, które istnieją tylko w przestrzeni wirtualnej. W Polsce także funkcjonują v-państwa; ich obywatele jako artyści, sportowcy, dyplomaci, politycy to najczęściej uczniowie i studenci. Zakładanie fikcyjnych państw to rozrywka ludzi młodych. – *Mikronacje to zabawa dla ludzi z wyobraźnią* – tłumaczy „Dziennikowi Polskiemu” Pablo von Neumann, minister Dreamlandu (a w rzeczywistości uczeń III klasy gimnazjum) – *Bo jeśli ktoś nie potrafi siedzieć kilka godzin przy komputerze, aby za zarobione wirtualne pieniądze kupić sobie wirtualny samochód, którym nie można się nawet przejechać – szybko mu się to znudzi.*

W 1995 r. w sieci pojawiło się jedno z pierwszych państw wirtualnych, Talossa. Jego twórcą i królem do 2004 r. był amerykański nastolatek. Dwa lata temu obywatele zbuntowali się przeciwko władzy monarchii i ogłosili powstanie republiki. W Polsce w budowę krajów mieszczących się za granicami rzeczywistości zaangażował się nauczyciel akademicki z Poznania. Jego dziełem jest Scholandia; najpierw określił jej strukturę, wymyślił miasta i narysował mapy, a 2002 r. opublikował swoje dzieło w sieci. Obywatele przepłynęli Wirtualny Ocean i osiedlili się na kontynencie znajdującym się na wschodniej półkuli internetowego globu.

Dla niektórych v-państwa to tylko gra, a dla innych symulacja życia. Na pewno jest to ciekawy eksperyment społeczny, który można zaliczyć do korzyści płynących z dostępu do Internetu. Głowy internetowych krajów przekonują o walorach edukacyjnych takiej gry; mieszkańcy v-państw – ich zdaniem – zazwyczaj otrzymują świetne oceny z wiedzy o społeczeństwie, poznają język HTML (służący do tworzenia stron internetowych), uczą się bycia obywatelami, odwagi w uczestnictwie w życiu publicznym, a niektórzy angażują się w realną politykę.

Umieć korzystać

Trudno potępić w czambuł współczesny elektroniczno-informacyjny styl życia. Nie da się tego zrobić nie tylko ze względu na oczywiste korzyści, jakie nam przynosi, lecz także dlatego, że nie mamy na to wpływu. Internet to najpotężniejsze medium naszych czasów, wszystkie dziedziny życia człowieka są w nim obecne. Wchodząc on-line należy jednak pamiętać, że – chcemy czy nie chcemy – to medium nas kształtuje, powoduje występowanie całej gamy zjawisk społecznych; właściwie użyte może być pomocne, lecz nadużyte doprowadzi do takich sytuacji, na jakie narażone jest Pokolenie 2000 – brak kontaktu z drugim człowiekiem, nieumiejętność nawiązania prawidłowych relacji. Od nas i naszego stosunku do tego potężnego narzędzia zależy, czy sieć będzie dla nas pożyteczna czy się w niej zaplącemy.

Tekst i zdjęcie: ROBERT RYL

(Na podstawie wybranych publikacji „Gazety Wyborczej”, „Dziennika Polskiego”, ComputerWorld, PAP)

Tu zaszła zmiana

Z lewej strony zdjęcie ul. Bochenka z lutego 1999 r., po prawej – z grudnia 2006 r., kiedy zakończono kolejny etap jej przebudowy i modernizacji. Jest różnica!

Niemniej są pewne zastrzeżenia do wykonawcy, który do tej pory nie może poradzić sobie z nowym oświetleniem, które nie działa.



POLSKI ZWIĄZEK WĘDKARSKI KOŁO „WOLANIA” zaprasza nowych członków do

zapisywania się
ul. Trybuny Ludów 21
wtorki w godz. 13 - 17,
czwartki w godz. 11 - 14
tel. 012 655 98 31, kom. 606 808 395



Walne Zebranie odbędzie się
w niedzielę
28 stycznia 2007 r.
o godz. 9 rano
w siedzibie Koła

Zaproszenie do „Rękawki”

Ogród Wyobraźni

Alicja Tupikowska: Absolwentka Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, dyplom na Wydziale Malarstwa w pracowni prof. Emila Krchya w 1965 r. Początkowa twórczość to głównie lino-ryt i grafika użytkowa. Od 1975 r. sięga również po inne dziedziny twórczości, takie jak tkanina oraz projektowanie odzieży. Główną jednak fascynacją w tym czasie była unikatowa biżuteria ze srebra. Od 1980 r. najważniejszym jej sposobem wyrażania siebie jest malarstwo, i tak jest do dzisiaj. W swoim dorobku artystycznym ma dwanaście wystaw indywidualnych w Polsce, oraz w Kanadzie, Francji i Danii. Brała udział w wielu zbiorowych wystawach w kraju i za granicą.

Jacek Krzywobłocki: – *Jak twierdzą mistycy, każdy z nas wybiera sobie czas i miejsce swojego przyjścia na świat. Urodziłem się zatem, jak każdy, we właściwym dla niego miejscu i czasie: Wrocław, 1966 rok, w rodzinie z artystycznymi tradycjami. Moi rodzice ukończyli krakowską ASP. Od dzieciństwa (w najbardziej naturalny sposób, w jaki robią to rodzice) pokazywali mi ten inny sposób widzenia świata. Sztuka wizualna była zatem dla mnie naturalną scenografią dnia codziennego. Była czymś oczywistym, z czym obcowalem na co dzień, nie na tyle jednak oczy-*

wistym, aby zawodowo pójść w tym kierunku, choć przyznam, że był moment, kiedy o tym myślałem. Równoległe ze sztuką wizualną w moim życiu odnalazły swoje miejsce muzyka i słowo. To one stały się na długi czas środkami wyrażania siebie, komunikacji, a przede wszystkim narzędziami w niesieniu pomocy w największej pasji mojego życia, jakim jest drugi człowiek. Ta wystawa jest próbą sięgnięcia po dawne środki wyrazu, jest powrotem do punktu, z którego zaczęła się moja podróż. Jest także debiutem w prezentacji tego, jak postrzegam rzeczywistość w jej wielowarstwowości – napisał artysta w autoprezentacji.

Wernisaż wystawy „Ogród wyobraźni” odbędzie się 9 lutego (piątek) o godz. 19. Wystawę będzie można oglądać do końca lutego. Kontakt z artystami (dla chętnych do zakupienia ich niezwykłych prac):

Alicja Tupikowska

– tel. 012 282 33 36, e-mail: aladymek@interia.pl;

Jacek Krzywobłocki

– tel. 602 44 34 74, e-mail: hayat@onet.pl.

* * *

A do końca stycznia br. w „Rękawce” można jeszcze obejrzeć wystawę prac **Jadwigi Zielińskiej** (1925-2003) – patychwork, oraz grafikę komputerową **Marty Zielińskiej – Jędo**. Zapraszamy!

Galeria „Rękawka”, ul. Limanowskiego 13,
czynna codziennie w godz. 11 – 18, w sob. 11 – 15.



Jacek Krzywobłocki „Początek”

Alicja Tupikowska, olej:

1. „Droga”

2. „Wieczorny koncert”

4. „Koncert”



1.



2.



3.



4.

Nie obklejaj słupów!
Reklamuj się
w „Wiadomościach”



012 654 54 19
504 853 960

e-mail:
wiadomosci.krakow@wp.pl

ŻALUZJE
PIONOWE * POZIOME
ROLETKI
PRODUKCJA TEKSTYLNE
MONTAŻ
SERVIS
ŻALMAX
www.zalmax.pl
Kraków, ul. Szczęśliwa 10
tel. 012 655 74 74

Salon Fryzjersko-Kosmetyczny

Marzeny Repelewicz

ul. Włoska 2A (naprzeciwko hipermarketu TESCO)

Zapraszamy pn.-pt. w godz. 8-20, sob. 8-15, Rezerwacja tel. 012 292 48 22

Zacznij z nami wiosną!!!

NOWOŚCI: ● Trwała na rzęsy.

● Prostowanie chemiczne włosów - już od 150 zł

Tipsy, żel acryl, zdobienie pod żelem (3D)

manicure, pedicure, przekłuwanie uszu i nosa, makijaże ślubne

SOLARIUM Promocja wiosenna - 80 gr za 1 min. NOWE LAMPY!!!

GABINET REHABILITACJI "Butterfly"

profesjonalizm - doświadczenie - 17 lat tradycji

NOWY ADRES:

Wola Duchacka - Zachód, ul. Beskidzka 30 B (pawilon, I p.)

Kompleksowe leczenie schorzeń kręgosłupa,
stanów po urazach i kontuzjach

♦ **FIZYKOTERAPIA - PEŁNY ZAKRES**

♦ Masaż leczniczy i relaksacyjny

♦ Gimnastyka lecznicza i rekreacyjna
(w różnych grupach wiekowych – również seniorzy)

♦ **NOWOŚCI!**

Gimnastyka z elementami tańca
dla dorosłych i dla dzieci

Zapewniamy miłą, kameralną atmosferę. Zapraszamy również dzieci
z wadami postawy, osoby niepełnosprawne i kobiety w ciąży.

Zapraszamy: pn.-pt. 9-20, sob. 10-14

Rejestracja:

tel. 012 655 89 49, kom. 0609 673 592

Gabinet Kosmetyczny „OD-NOVA”

ul. Nowosądecka 31

tel. 012 425 67 13

www.kosmetyka.malopolska.pl

ZABIEGI REGENERACYJNE, LIFTINGUJĄCE I LECZNICZE

TOPP LIFTING - błyskawiczny i efektywny lifting skóry; już po pierwszym zabiegu poprawa jędrności i elastyczności skóry, wygładzenie zmarszczek, przeciwdziałanie procesom starzenia się skóry

ZIUSZCZANIE KWASAMI OWOCOWYMI – przyspieszenie odnowy komórkowej, usuwanie przebarwień, redukcja zmarszczek, zapobieganie starzeniu się skóry, głębokie nawilżenie, wspomaganie leczenia trądziku, poprawa barwy i faktury skóry

**NOWOŚCI!!! - BEZBOLESNY ZABIEG
OCZYSZCZAJĄCY ULTRADŹWIĘKAMI**

manicure, pedicure, tipsy, depilacja, pielęgnacja ciała,
wyszczuplanie, przekłuwanie uszu

KARNETY

Zaprasza

Joanna Ciołek Kosmetolog

SOLARIUM TURBO - UVE S-CLASS
BRYZA, KLIMATYZACJA

Ogłoszenia drobne

- Posprzątam, umyję okna, zaopiekuję się starszą osobą - 0663 619 118
- Zatrudnimy rencistów do sprzątnięcia w niepełnym wymiarze czasu - 012 416 36 11, 0602 49 28 38
- Przyjmę doświadczonego serwisanta AGD - 0600 464 996
- Tanio sprzedam łóżko piętrowe, pod nim biurko z szafką i półkami firmy FOX - 0509 994 020
- Poszukuję do wynajęcia garsoniery lub pokoju w okolicy Kozłówka - 0506 422 302
- Sprzedam mieszkanie 3-pokojowe, 61 m kw., IV p., Kurdwanów, bez pośredników - 0510 057 260

e-mail:

wiadomosci.krakow@wp.pl

ELEKTROMECHANIKA**alternatory, rozruszniki, części
REGENERACJA - SPRZEDAŻ**

Kurdwanów Stary, ul. Szarych Szeregów 9

(boczna od ul. Cechowej i Łęzce)


Pn. - pt. 8-17, sob. 8-13

Tel. 012 654 57 91

Kom. 697 029 283, 601 085 547

AKUMULATORY

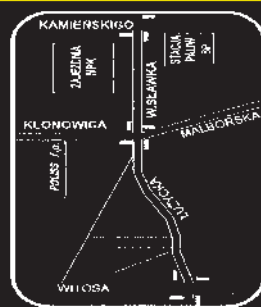
- rozruchowe: do samochodów osobowych, ciężarowych, motocykli, maszyn roboczych
- zasilające: do UPS-ów i innych urządzeń technicznych

Wytnij, zachowaj. Bez tego ani rusz **Poliss f.p.**

WOLA DUCHACKA, ul. Klonowica 15c

tel. 012 425 64 61

www.e-akumulatory.pl, www.poliss.krakow.pl

HURT - DETAL - SERVICE**NAJTAŃSZE POKROWCE**
na fotele samochodowe
BAGAŻNIKI dachowe
NARZĘDZIA
dla warsztatów i sklepów metalowych
HURT - DETAL**" ROBIN "**

Wola Duchacka, ul. Gromady Grudziąż 14

tel. 012 265 32 30, 012 265 32 31

www.robin.krakow.pl, e-mail: robin@robin.krakow.pl

Pn. - pt. 8-17, sob. 10-14

ALERGIEBezbolesne, komputerowe
TESTY I ODCZULANIE
u dzieci i dorosłych**GABINETY BIOREZONANSU**Przychodnie: ♦ Wola Duchacka, ul. Białoruska 15 ♦ NH, os. Na Skarpie 27
(obok Szpitala Żeromskiego) ♦ Rejestracja tel.: 0609 80 57 97

Terapie: uzupełniające niedobory energii, wzmacniające odporność organizmu, oczyszczające, przeciwbólowe. Choroby: skóry, żołądka i jelit, tarczycy, astma, depresja, nerwica, zespół suchego oka, bezpłodność, zaburzenia miesiączkowania i inne.

RZUC PALENIE: 0609 80 57 97

www.bomax.krakow.pl

Promocje do 40% z tym ogłoszeniem

NZOZ „Spółka lekarska na Kozłowiec”

ul. Na Kozłowiec 29

Poradnie: **PSYCHIATRA, PSYCHOLOG,
LOGOPEDA, OKULISTA**

tel. 012 658 16 11, 012 658 89 01

LEKARZ RODZINNY

tel. 012 265 70 68

ul. Wielicka 76 (k. ul. Dworcowej)

Porady bezpłatne, w ramach umowy z NFZ

**Bezpłatne badania w ramach profilaktyki
chorób układu krążenia (35-55 lat)****PRYWATNY GABINET
STOMATOLOGICZNY**

- stomatologia zachowawcza
- protetyka
- chirurgia stomatologiczna

Pon. - pt. w godz. 15 - 19

os. Kozłówek, ul. Spółdzielców 3, pawilon I piętro

tel. 012 425 51 79

CITO-TEST

Pracownia Analiz Lekarskich

os. Piaski Nowe, ul. Łużycka 55

(pawilon usługowo-handlowy, I p.)

Czynne: pon. - pt. 7.30-15.30, sob. 9-11

tel. 012 657 54 40, 0606 957 723

- Bezbolesne i bezstresowe pobieranie krwi z palca.
- Pełny zakres badań krwi, moczu i kału.
- Testy na zawartość narkotyków w moczu.

APTEKA „GAMA”

ul. Morawiańskiego 2 (przy Bieżanowskiej)

tel. 012 657 99 64

APTEKA „SIMPLEX”

ul. Szara 26 (przy ul. Prostej)

tel. 012 658 80 13

- Leki za grosz
- Możliwość zapłaty kartą
- Apteczki dla firm
- Fachowe porady
- Promocje i nagrody - rabaty
- Miła i życzliwa obsługa

Zapraszamy: pn.-pt. 9-19, sob. 9-14**DORABIANIE KLUCZY
LAMINOWANIE
WIZYTÓWKI
PIECZĄTKI
w twardej oprawie
BINDOWANIE**

os. Kurdwanów Nowy, ul. Witosza 39 (kafeteria), tel. 0502 34 86 84

**K O L O R
A-3 A-4
K S E R O
A-4 ← A-0****BIURO RACHUNKOWE**

(Świadectwo kwalifikacyjne wydane przez Ministerstwo Finansów)

pełny zakres usług dla firm i osób fizycznych

WNIOSKI O ZWROT VAT**OD MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH**

Czynne: pon. - pt. w godz. 14 - 18, sob. 10 - 14

Kurdwanów Nowy, ul. Halszki 1 (wieżowiec)

tel. 012 654 32 63, www.infomm.prv.pl, e-mail: infomm@op.pl



ROK ZAŁOŻENIA 1925

**BANK SPÓŁDZIELCZY
w Wieliczce**

CENTRALA: 32-020 Wieliczka, ul. Kilińskiego 2

tel. 012 278 14 66, 012 278 13 95, fax: 012 278 43 95, 012 278 17 50

e-mail: info@bs-wieliczka.com.pl; www.bs-wieliczka.com.pl

NOWOCZESNE KONTO OSOBISTE**BEZ OPŁAT**

za otwarcie rachunku, prowadzenie, przelewy oraz wpłaty i wypłaty

DODATKOWE USŁUGI DO RACHUNKÓW:

- Międzynarodowa karta płatnicza **VISA ELECTRON**
- Sieć **BANKOMATÓW** bez prowizji
- **KREDYT** w rachunku na dogodnych warunkach
- Obsługa konta przez **INTERNET** - „eBSW”
- **SMS Banking**, tanie **PRZELEWY ZA GRANICĘ**

Zapraszamy do korzystania z naszych konkurencyjnych usług!

♦ Oddział w Krakowie
ul. Wysłouchów 4 (przy ul. Halszki)
tel. 012 654 56 16, 012 654 84 55,
fax: 012 654 87 01♦ Filia w Krakowie
ul. Wodna 2 (przy ul. Wielickiej)
tel. 012 655 23 68, 012 655 00 42,
fax: 012 655 00 49**BANKOMAT czynny całą dobę!****Tvoja reklama w „Wiadomościach”**tel. 012 654 54 19,
kom. 0504 853 960

Historia małych ojczyzn (cz. 3)

Przy trakcie solnym

Kraków podzielony był niegdyś na 4 wielkie dzielnice: Śródmieście, Krowodrza, Podgórze i Nowa Huta. 27 marca 1991 r. Rada Miasta zdecydowała o podziale miasta na 18 dzielnic pomocniczych. Podgórze zostało podzielone w sumie na 6 dzielnic. W naszym rejonie są to: Dzielnica IX: Łągiewniki – Borek Fałęcki; Dzielnica X: Swoszowice; Dzielnica XI: Podgórze Duchackie; i Dzielnica XII: Bieżanów – Prokocim. W poprzednich odcinkach (publikowaliśmy je w kwietniu i w maju ub.r.) przedstawiliśmy rys historyczny Dzielnicy XI i XII; w części trzeciej przedstawiamy to, co w monografii pt. „Dzielnice Krakowa” napisano o historii Dzielnicy X.

SWOSZOWICE. Dawna wieś w dolinie Wilgi przy trakcie solnym z Wieliczki na Śląsk i dawnej drodze Kraków – Świątyni. Po raz pierwszy wzmiankowana była w 1362 r. jako Swoszow (w dwa lata później już jako Swoszowicz) i należała do sekretarza królewskiego Piotra. W 1415 r. Władysław Jagiełło przeniósł wieś z prawa polskiego na średzkie, a w pierwszej połowie XV w. część Swoszowic stała się własnością klasztoru Bożego Ciała w Krakowie. W 1422 r. na terenie wsi odkryto



Zabytkowy Dom Zdrojowy, zbudowany przez dr. Feliksa Radwańskiego (obecnie mieści się w nim Zakład Przyrodolecznicy i Sanatorium).

znaczne pokłady siarki, powstały wówczas kopalnie stanowiące własność królewską (we wschodniej części, zwanej Siarczana Góra, zachowały się hałdy), do których prawa na początku XVII w. Zygmunt III Waza nadał klasztorowi Bożego Ciała. Huty siarczane powstawały także w sąsiedniej wsi Rajsko. Pod koniec XVIII w. wieś należała do Funduszu Religijnego (podobnie jak nieodległe Opatkowice), następnie (z wyjątkiem kopalni) do rodziny Sternschuss – Saniewskich. Od 1807 r. kopalnie siarki w Swoszowicach stanowiły własność rządową. Wydobycia siarki zaniechano w 1822 r.

Pierwsze informacje o leczniczym znaczeniu wód siarczanych ze Swoszowic pochodzą z pracy Wojciecha Oczi „O ciepłach” z 1578 r., zaś w 1796 r. wzniesiono pierwsze budynki zdrojowe. W 1811 r. Feliks Radwański, nowy właściciel wsi i źródła, wybudował dom zdrojowy (zachowany po przebudowach z 1860 r. i XX w.), połączony obecną ul. Kąpielową z tzw. traktem cesarskim. Uzdrawisko było bardzo modne, szczególnie w okresie Księstwa Warszawskiego (leczył się w nim m.in. Hugo Kołłątaj), ale po powstaniu listopadowym kurort podupadł. Dopiero Spółka Uzdrawisk Krajowych, zawiązana przez Józefa Dietla [prezydent Krakowa, twórcą polskiej balneologii – przyp. red.], w 2. połowie XIX w. rozbu-

wała zakład uzdrowskiowy i założyła park krajobrazowy. Od 1867 r. zakład należał do hr. Stadnickiego. Na przełomie XIX i XX w. w sąsiedztwie uzdrowska rozwinęła się zabudowa willowa. Obecnie uzdrowsko w Swoszowicach należy do Zespołu Uzdrawisk Krakowskich [razem z Matecznym – przyp. red.], lecz się w nim ok. 5 tys. osób rocznie.

JUGOWICE. Także w dolinie Wilgi leżą Jugowice, wzmiankowane po raz pierwszy w 1372 r., które były własnością mieszczan krakowskich. W 1386 r. mieszczanin Giecz sprzedał Jugowice klasztorowi bożogrobców w Miechowie, a od końca XIV w. do ok. połowy XVIII w. wieś była własnością klasztoru św. Jadwigi na Stradomiu. Pod koniec XVIII w. Jugowice włączono do Borku Fałęckiego, a przez wieś przeprowadzono odcinek traktu cesarskiego do Wiednia (obecna ul. Zakopiańska) i wytyczono obecną ul. Kąpielową jako drogę rękodawną do Swoszowic. Do Krakowa włączono Jugowice w 1941 r. Po II wojnie światowej znaczny obszar Jugowic zajęła zabudowa jednorodzinna oraz wyrobiska zakładów Solvay.

WRÓBLOWICE. Leżą przy dawnym trakcie do Myślenic. Duża wieś, po raz pierwszy wzmiankowana w 1381 r. W XV w. stopniowo przechodziła na własność augustianów (z nadań Mikołaja, Jana oraz Zbigniewa z Brzezia). W 1442 r. Władysław Warneńczyk przeniósł wieś (zapisaną przy tej okazji jako Wroblowice) z prawa polskiego na średzkie, wówczas powstał także folwark klasztorny. Na przełomie XVIII i XIX w. na terenie Wróblowic istniała kapelania miejscowa (z tego czasu zachowała się drewniana dzwonnica), po 1804 r. erygowano parafię Przemienienia Pańskiego, obejmującą także Kurdwanów i Swoszowice. W 2. połowie XIX w. wieś liczyła ok. 500 mieszkańców i ok. 85 domów. W okresie międzywojennym Wróblowice słynęły z produkcji pantofli sprzedawanych pod Sukiennicami. Wraz z rozwijającą się zabudową podmiejską zostały włączone do Krakowa w 1973 r.

OPATKOWICE. Benedyktyni byli z kolei pierwszymi właścicielami Opatkowic, stąd zapewne i nazwa wsi, zapisywana w 1299 r. jako Opatkowice, a w latach 1470 – 80 jako Opatkowycze. Położone nad Wilgą przy dawnym trakcie solnym z Wieliczki na Śląsk oraz gościńcu z Podgórza do Mogilan. W 1471 r. kanonik krakowski Jan Długosz zakupił w Opatkowicach 2 łany dla klasztoru paulinów na Skałce. W 1367 r. Kazimierz Wielki nadał tej wsi prawo niemieckie. Prawdopodobnie w XVI w. założono na jej terenie folwark klasztorny. W 1884 r. przez jej obszar oraz Jugowice przeprowadzono linię kolejową do Oświęcimia, a w latach 90. XX w. południową obwodnicę Krakowa, przy skrzyżowaniu z ul. Zakopiańską

lokalizując dwu-
poziomowy węzeł
komunikacyjny.



KOSOCICE. Pierwsza wzmianka o Kosocicach znajduje się w dokumencie dość niezwykłym, bo w XIV-wiecznym falsyfikacie przywileju własnościowego, według którego najpierw stanowiła własność rycerską, a od 1238 r. klasztoru benedyktynek w Staniątkach. Wieś ta już przed 1326 r. posiadała własną parafię św. Marii Magdaleny oraz zapewne drewniany kościół. W 1727 r. wzniesiono w tym samym miejscu nową drewnianą świątynię, zastąpioną po pożarze w latach 1932 – 34 murywaną. W 1770 r. założono cmentarz. Pod koniec XIV w. wieś była własnością Kossockich herbu Rawa, niewiele później założono folwark, przekształcony następnie w niezachowany zespół dworski. W XVII w. właścicielami Kosocic byli Dembińscy, a w 2. połowie XIX w. należała do Śliwińskich.



Kościół pw. Marii Magdaleny w Kosocicach.

RAJSKO. W 1972 r. włączono do Krakowa Kosocice, w rok później Opatkowice i Rajsko – wieś położoną nad Wilgą, przy dawnym trakcie solnym z Wieliczki na Śląsk, wzmiankowaną po raz pierwszy w 1390 r. pierwotnie stanowiącą własność rycerską, następnie szlachecką, m.in. Stokowskich, Starowiejskich i Entingerów.

„Dzielnice Krakowa”, Kraków 2001

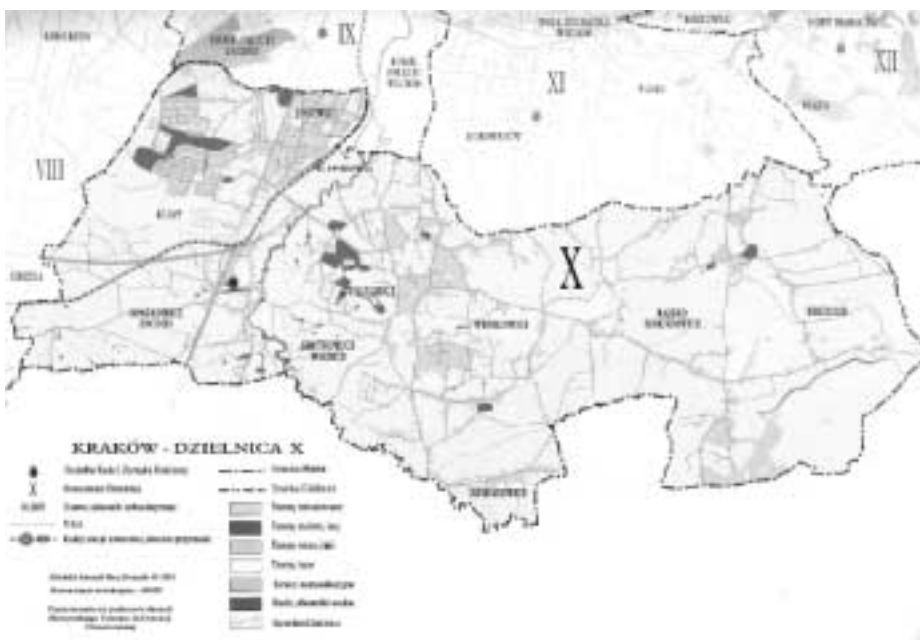
Kolegium redakcyjne.

Publikację oparto na licznych materiałach źródłowych, podanych w bibliografii.

Wydawca: Kancelaria Rady Miasta i Dzielnicy Krakowa Urzędu Miasta Krakowa.

Opracowanie i zdjęcia: (Kaj)

Od redakcji: Powyższe informacje są zaledwie wstępem do uzupełnienia i poprawienia wiedzy na temat bogatej historii naszych małych ojczyzn.



Powierzchnia Dzielnicy X: 2 289,8 ha, liczba ludności: ok. 17 658 osób
(na stronie internetowej www.dzielnica10.krakow.pl podano liczbę ludności 14 856)

Prawo lokacyjne

□ Lokacja miast i wsi – zakładanie wsi lub miast połączone z wprowadzaniem niwowego układu pól i regularnej zabudowy.

□ Prawo magdeburskie – prawo miejskie powstałe w Magdeburgu, od XII w. było wzorem prawno-organizacyjnym dla innych miast wschodniemieckich, a od XIII w. przyjmowane w miastach polskich lokowanych na prawie niemieckim.

□ Lokacja na prawie niemieckim gwarantowała zwykle w przywileju lokacyjnym prawa mieszczan, przyczyniając się m.in. do rozwoju gospodarki towarowo-pieniężnej i niezależnienia miast od feudałów.

□ Inne wzory. Początkowo wzorem prawno-organizacyjnym dla większości miast Śląska, Wielkopolski i Małopolski – był Magdeburg (**prawo magdeburskie**), ale np. dla Pomorza Zachodniego – Lubeka (**prawo lubeckie**). Miasta lokowane w późniejszym okresie brały wzory z miast, które wcześniej uzyskały lokacje na prawie niemieckim, takie jak Środa Śląska (**prawo średzkie**), Chełmno (**prawo chełmińskie**).

□ Np. Gdańsk przyjął prawa lokacyjne w 1326 r., Szczecin w 1237 r., Wrocław w 1242 r., a Kraków w 1257 r. W tym roku będziemy uroczystie obchodzić 750-lecie lokacji Krakowa (nie mylić z datą jego powstania). Przywileje te nadał naszemu miastu książę Bolesław Wstydiły.

(oprac. JK)

Polskie losy kadeta z Prokocimia

Nie tak dawno, bo w listopadzie, przy okazji rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości, zapytałam kilku znanych w różnym wieku, z czym kojarzy się im nazwisko Antoni Stawarz. Niestety, zdecydowanej większości w ogóle nic nie mówiło. A przecież ten porucznik miał duży, żeby nie powiedzieć inauguracyjny wpływ na odzyskanie niepodległości w Krakowie. Miłośnicy Podgórze często podkreślają, że to właśnie stąd – z kolejarzkiego Prokocimia i z koszar na Kalwaryjskiej – rozpoczął się marsz ku wolności.

Zauważywszy więc w tytule książki Mieczysława Zajęca nazwisko Stawarza, sięgnęłam po „Dzieje Janka Stawarza – kadeta z krakowskiego Prokocimia”. Okazało się, że tytułowy bohater to bratanek porucznika z Podgórze.

Książka opowiada losy tytułowego bohatera wpisane w historię Krakowa, a jeszcze dokładniej w dzieje Prokocimia, gdzie zamieszkał jego rodzice. Przeglądając się kolejnym etapom życia Janka (okres nauki w Korpusie Kadetów we Lwowie i Rawiczu, krakowski okres II wojny światowej i okupacji, pobyt w obozach koncentracyjnych, powrót do domu oraz losy powojenne) jesteśmy świadkami niezwyklej historii Polaka, któremu dane było doświadczyć wszystkich, co najgorsze „ludzie zgotowali ludziom” w XX wieku.

Mieczysław Zajęca stworzył o swoim przajaciu opowieść, w której stara się udowodnić, że mądre wychowanie młodych Polaków na patriotów świadomych swojej historii, odpowiedzialnych za ojczyznę – przyniosło korzystne dla nich i młodego państwa efekty. I rzeczywiście, przeglądając się młodemu Stawarzowi, zwłaszcza wtedy, gdy trafił do więzienia na Montelupich, przeżył śmierć kolegów z celi, a potem znalazł się w KL Auschwitz, można stwierdzić, że zahartowany w Korpusie Kadetów, wyćwiczony, sprawny, wysportowany i odpowiedzialny Janek, podobnie jak wielu jego kolegów-kadetów, potrafił odnaleźć się w tych niezwykle trudnych, upokarzających i nieudzielnich warunkach.

Z uwagą czytałam relacje z kolejnych dni, tygodni, miesięcy przeżytych przez Janka Stawarza i innych więźniów (również z Prokocimia i Podgórze) najpierw w KL Auschwitz, a potem w Buchenwaldzie. To, co szczególnie cenne, to bardzo zindywidualizowane historie bohaterów, jakby na przekór hitlerowcom, dla których były to tylko obozowe numery.

Ciekawe jest wspomnienie o znanym, przedwojennym kasiarzu, który również znalazł się w Oświęcimiu. Warto wreszcie poznać obozowe znaczenie słowa „muzulmanin” i wielu innych... Niezwykle są również historie odzwierciedlające udane i nieudane próby ucieczek więźniów. Jakże zdesperowanymi musieli być ci, którzy takie ryzyko podejmowali!

Autor książki ukazał również losy byłego kadeta w powojennej rzeczywistości. Jakby chciał przekonać czytelnika, że człowiek w każdych warunkach może zachowywać się godnie, pięknie i mądrze. Ale uważam, że ta ostatnia część jest zdecydowanie słabsza od poprzednich; stanowi rodzaj publicystyki nie najwyższych lotów. Odnoszę wrażenie, że autorowi zabrakło przy jej pisaniu dystansu czasowego, który sprawił, że wcześniejsze części są tak wspaniałym dokumentem wojennych i obozowych lat.

Poznając historię byłego mieszkańca Prokocimia, cały czas stykałam się z wieloma nazwiskami. Nie każdy chce napisać książkę o tym, co przeżył on i bliscy mu ludzie, ale wydaje mi się, że takie indywidualne dzieje Polaków są niezwykle okazją do poznawania i zrozumienia historii. Toteż namawiam do zdobycia tejże książki, do jej przeczytania i polecenia kolejnym mieszkańcom, zwłaszcza prawobrzeżnej części Krakowa. Można o nią pytać w filii nr 2 Podgórskiej Biblioteki Publicznej, przy ul. gen. Jasińskiego 32 (Stary Prokocim).

Trzeba, aby podgórzanie pamiętali, że w XX wieku tu, w naszej okolicy żyli tacy jak Antoni Stawarz i jego brat Stefan, że był taki kadet, który za życia zobaczył na terenie Niemiec własny grób... Bo jeśli mi, Polacy zapomnimy o swojej historii, jeśli nie docenimy lokalnych bohaterów, to kto będzie pamiętał za nas?

MARIA FORTUNA – SUDOR

Mieczysław Zajęca „Dzieje Janka Stawarza – kadeta z krakowskiego Prokocimia”, Towarzystwo Przyjaciół Prokocimia, Kraków 2006

Pod patronatem medialnym „Wiadomości”

Wielka nadzieja Afryki

Fundacja Społeczno-Kulturalna „Remedium”, przy wsparciu finansowym Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP, realizowała w okresie od 2 listopada do 16 grudnia ub.r., w podkrakowskich miejscowościach i peryferyjnych osiedlach Krakowa projekt pn. „Wielka nadzieja Afryki”.

Adresatami projektu było głównie młode pokolenie Polaków. Dotarliśmy do młodzieży szkół podstawowych i gimnazjów z Węgrz. Skawiny i Niepołomic, ciekawie prezentując specyfikę Czarnego Łądu i kulturę jego mieszkańców. Wystawa fotografii i pamiątek z podróży po Afryce, połączona z gawędą o problemach życiowych afrykańskich społeczności znanego podróżnika z Biezanowa, Władysława Grodeckiego (którego niezwykle osiągnięcia gościły już na łamach „Wiadomości” – przyp. red.) oraz program edukacyjny Centrum Kultury i Sztuki Afrykańskiej z Krakowa (promowanie tolerancji, zrozumienia i sympatii w stosunku do Afrykańczyków i ich kultury) – były również okazją przypomnienia o plagach złych zjawisk, z jakimi borykają się afrykańskie społeczności. Oprawę poetycką i prowadzenie spotkań zapewniała aktorka Teatru „Stańczyk” – Alicja Kondraciuk.

Drugim składnikiem projektu był konkurs plastyczny i literacki pt. „Moje afrykańskie marzenie”. Regulamin premiował przedstawienie indywidualnej „recepty” (w przypadku konkursu literackiego) na żywotne problemy mieszkańców „czarnej” Afryki (przemoc, ubóstwo, choroby, praca dzieci, itp.) bądź optymistyczną prezentację postulowanego poziomu życia Afrykanów (w konkursie plastycznym).

8 grudnia 2006 r. w Centrum Kultury „Dworek Białoprądnicki” odbył pokaz filmów o Afryce, a podsumowaniem projektu było spotkanie tydzień później w Domu Kultury SM „Nowy Biezanów”.

Afrykańscy „eksperti” w osobach: Joanny Stożek – wolontariuszki pracującej w Afryce, podróżniczki: geografki i geologa Jerzego Brzozowskiego, Andrzeja Sochackiego z USA – prowadzącego centrum podróżeń „Wągabunda”, oraz pracującego w projekcie fundacji Władysława Grodeckiego, księdza Adama Parszyki – misjonarza prowadzącego

go Salezjański Wolontariat Misyjny, i pilota turystycznego Krzysztofa Jaxy Kwiatkowskiego – uczestniczyli w debacie panelowej na temat specyfiki afrykańskich zagrożeń, sposobów ich eliminacji i analizie możliwości Polaków w dziele pomocy potrzebującym. Obecni byli też przedstawiciele społeczności afrykańskiej w Krakowie.

Dyskusja w specjalnie przygotowanej scenografii sali widowiskowej domu kultury była wielowątkowa i ciekawa. Zarówno eksperci jak i przedstawiciele publiczności podawali konkretne przykłady „złej” i „dobrej” pomocy dla Afryki. Dużym zainteresowaniem zgromadzonych cieszył się pokaz afrykańskich osobliwości roślinnych i zwierzęcych ze zbiorów Krzysztofa Jaxy Kwiatkowskiego oraz wystawa prac konkursowych i fotografii. Dyskusje przeniosły się do kulturalnych w momencie rozpoczęcia prezentacji kuchni afrykańskiej. Uczestnicy imprezy chętnie częstowali się m.in. chłapą, orzeszkami ziemnymi, pierożkami afrykańskimi, ryżem z mięsem i gotowaną kukurydzą.

W projekcie wzięło udział ponad 2000 osób, które otrzymały okolicznościowe dyplomy.

(erzet)

Foto: od organizatorów



Czy za ściąganie należy się nagroda?

Uczmy się małych ojczyzn!

Bardzo się ucieszyłam, gdy na stronach Domu Kultury „Podgórze” zobaczyłam informacje o konkursie na prezentację multimedialną ukazującą małe ojczyzny. Pomyślałam, że to świetny pomysł, aby zainteresowania młodych ludzi, tak zakochanych w komputerach, skierować na ich własne środowiska i zachęcić do pokazania tego, czym żyją, w jakich środowiskach przebywają.

Moja radość była jeszcze większa, gdy przeczytałam informacje o wynikach konkursu. Otóż okazało się, że spośród 77 nadesłanych prezentacji jury nagrodziło i wyróżniło aż 7 ze szkół znajdujących się na terenie Podgórze. Pomyślałam, że to świetna okazja, żeby dowiedzieć się, co uczniowie sądzą o swoich małych ojczyznach, jak je postrzegają. Poprosiłam więc organizatorów o udostępnienie nagrodzonych prezentacji multimedialnych. Kierowniczka działu oświatowego DK „Podgórze” udostępniła mi również prace nienagrodzone, a związane z prawobrzeżną częścią Krakowa. Ale gdy przystąpiłam do zapoznawania się z zawartością kolejnych płytek, moja radość zaczęła się ulatniać.

Głównym powodem zmiany nastroju był fakt, że na podstawie poznanego materiału doszłam do wniosku, że uczniowie nie wiedzą, co to znaczy mała ojczyzna. A przecież w ostatnich latach jest to bardzo popularny termin. Wydawałoby się, że ten odpowiednik niemieckiego „Heimat” idealnie odzwierciedla poczucie więzi z miejscem urodzenia, zamieszkania, z lokalną historią i tradycją. Książek Jan Twardowski we wstępie do albumu „Mała Ojczyzna” napisał: „Ona zawsze rodzi miłość, nie budzi wrogości, bo nie jest agresywna. Jest zbiorową rodziną, która pielęgnuje, troszczy się, ocala charakter bliższego sercu otoczenia”.

Tymczasem dla większości autorów prezentacji ich mała ojczyzna jest... Kraków. Toteż wiele prac rozpoczyna się od przytoczenia informacji o tym, skąd wywodzi się nazwa naszego grodu, potem pojawiają się fotografie jego najważniejszych zabytków. Czasem autorzy wspomną, jakby trochę wstydliwie i na marginesie, że mieszkają na tym lub owym osiedlu. I to wszystko. Do tych prac mam szczególne zastrzeżenia. Nie dość, że nie pokazują one obrazu małej ojczyzny ich autorów, to jeszcze nie są samodzielne! Wystarczy otworzyć odpowiednie strony w Internecie, aby znaleźć całe teksty lub obszernie ich fragmenty przepisane do nagrodzonych prezentacji! Ze zdziwieniem patrzyłam więc na informacje o wynikach, z niedowierzaniem przeglądałam się podpisom przekonującym, że autorem jest XYZ, bez wskazania źródeł, z których tak obszernie korzystał.

Zapytana co o tym sądzi, jedna z pań organizatorek i równocześnie jurorka konkursu stwierdziła, że przecież te prace powstawały pod kierunkiem nauczycieli i to oni powinni zadbać o ich samodzielność... Dziś trudno będzie znaleźć winnego i nie to jest celem mojego komentarza. Uważam, że nauczyciel, który podpisał się pod nieautorską pracą, zrobił źle, ale źle postąpili również jurorzy nagradzający takie niesamodzielne prezentacje. Bowiem przyznając za nie nagrody, przekazali ich „twórcom” sygnał: wolno wam ściągać! I to było najgorsze!

Żeby jednak nie zniechęcać autorów prac, ich nauczycieli oraz organizatorów konkursu przed dalszymi działaniami, muszę przyznać, że w tym wszystkim znalazłam trzy prace, które przynajmniej w jakimś zakresie próbowały odpowiedzieć na pytanie: jaka jest moja mała ojczyzna? Pierwsza z nich to dzieło Radostawa Madei, Mateusza Samka i Piotra Tytko z Gimnazjum nr 28 przy ul. Bujaka na os. Kurdwanów Nowy. Chłopcy pokazali, gdzie i czym żyją tacy młodzi ludzie jak oni – bardzo ciekawe, reporterskie zdjęcia, zwłaszcza te z kurdwanowskiego parku. Nie do końca zrozumiałam sens epitetu „parszywe” określającego Kurdwanów, bowiem w dalszej części autorzy pisali o swoim osiedlu tylko pozytywnie, zwłaszcza o kościele i gimnazjum. W tej pracy zabrakło mi chociażby odrobiny historii najbliższej okolicy.

Ciekawa jest również wyróżniona praca trójki uczniów: Sary Salamon, Patryka Salomona i Grzegorza Bacę z Gimnazjum nr 31 przy ul. Spółdzielców na Kozłówek – bardzo staranna, ze szczególnym podkreśleniem historii ich małej ojczyzny. Szkoła również, że jurorzy nie dostrzegli prezentacji Magdaleny Kościółek z Gimnazjum nr 29 przy ul. Aleksandry na os. Biezanów Nowy. Próbuje ona pokazać osiedle przez pryzmat historii własnego życia. W ten sposób uzyskujemy wiadomości o tym, co w życiu młodych mieszkańców tego osiedla jest ważne.

Na koniec pragnę przyznać, że po zapoznaniu się z udostępnionymi prezentacjami długo zastanawiałam się, czy pisać o efektach tego konkursu. Pomyślałam, że na pewno niektórzy Czytelnicy mnie osądzą i stwierdzą, że się czepiam. Muszę więc powtórzyć, że nie taki był cel moich zainteresowań. I wciąż mam nadzieję, że do tematu wrócę, bo moim marzeniem jest napisać o „dobrych, mądrych, samodzielnych prezentacjach młodzieży zamieszkującej osiedla: Kurdwanów, Wola Duchacka, Piaski Nowe, Piaski Wielkie, Kozłówek, Biezanów, Prokocim, Rząka, Swoszowice, Łagiewniki – czyli tam, gdzie docierają nasze lokalne „Wiadomości”, które tyle już lat przybliżają Czytelnikom ich małe ojczyzny, z ich historią, wyjątkowością i osiągnięciami włącznie. Toteż już dziś czekam na kolejne edycje tego konkursu, bo z rozmowy z organizatorką wiem, że takowe będą miały miejsce.

MARIA FORTUNA – SUDOR

Cd. ze str. 1

Dwanaście lat temu pani Dorota stała się właścicielką niewielkiego segmentu w pawilonach przy ul. Włoskiej. Wspólnie z szesnastoma innymi inwestorami uczestniczyła czynnie wraz z mężem w budowie i zagospodarowaniu tego obiektu oraz przyległego terenu. Mozolna praca i mnóstwo wyrzeczeń przyniosło w końcu wymierne rezultaty. Ma wreszcie swój własny „kawałek podłogi”, na którym gospodarzy od lat i mimo zmieniającej się koniunktury – nie narzeka. „Trzeba kochać to, co się ma” i nie oczekiwać, że coś spadnie z nieba. „Ważne jest to, jakimi jesteśmy” – powtarza sobie bardzo często. Dlatego stara się, aby miejsce jej pracy wyglądało miło i przytulnie. Przed pawilonikiem stworzyła różany ogródek, zasadziła kwiatki, postawiła stolik, krzesła i wtedy, kiedy nie ma klientów, siadzie tam i porozmawia ze znajomymi. A tych na okolicznych osiedlach ma wielu.

Mieszkanie w bloku nie różni się niczym od innych. Jest przytulne i funkcjonalne, może tylko duża ilość doniczkowych kwiatów wyróżnia je od innych – powielonych w dziesiątkach i setkach segmentów w stylu schyłkowo gierkowskim. Otoczony aromatem świeżo parzonej kawy, wsłuchując się w życiowe perypetie Pani Doroty. A jest ona dobrym rozmówcą, gawędziarą co się

zowie. Każda opowieść jest poparta a to starą fotografią, a to jakimś poźółkłym dokumentem albo przedmiotem, który jest związany z konkretnym wydarzeniem z jej życia.

Najprzyjemniejsze są wspomnienia z młodości. Czasy, gdy pracowała w krakowskim klubie studenckim „Rotunda”. Oj, wtedy to się działo! Nienormowany czas pracy, trzeba było zawsze być na zawołanie – ale przynosiło to radość i satysfakcję. Obcowanie z żakami, ze sztuką przez nich tworzoną, z ówczesnymi „oryginałami”. Teatrzyki, kabarety, konkursy piosenki, koncerty grup, które miały nieoficjalny zakaz pokazywania się w mediach i większych salach koncertowych – to wszystko dawało poczucie bycia w środku jakiegoś „zaczarowanego świata”, gdy na zewnątrz panowała komunistyczna przeciętność i szarzyzna. Podglądanie nocnych spotkań pracowników ówczesnej cenzury, którzy szkolili się w wyszukiwaniu aluzji przeciw „jedynie słusznemu” ustrojowi w filmach nigdy nie emitowanych. Przy okazji poznawanie tych filmów i wydarzeń, które one opisywały. Młodzieńcza fantazja bez świadomości konsekwencji mogących z tego wyniknąć. Co tam – „raz się żyje”.

Pani Dorota



I jak widać udawało się ich uniknąć. Ale młodość szybko się kończy. Nadchodzi czas w pełni świadomego i odpowiedzialnego życia. Decyzja małżeńska, dziecko. Związane z tym różne koleje losu. Podjęcie decyzji o założeniu rodziny, to wielka odpowiedzialność za jej losy i przyszłość. Ale mając wsparcie w życiowym partnerze, można śmiało patrzeć w przyszłość. Niestraszne są wtedy plagi i nieszczęśliwe. Choroby, brak pieniędzy – nieuczciwi współpracownicy – nic wtedy nie jest straszne.

Różne były zdarzenia w życiu Pani Doroty, ale nie nic nie było jej w stanie załamać. I wyszła na prostą. O złych rzeczach nie myśli – chociaż ich nie zapomina. Córka znalazła swoje miejsce w życiu – z tego jest najbardziej dumna. Pasja, którą jest ogarnięta, przynosi jej dużo satysfakcji. Jest fotografem. Ale nie takim od legitymacyjnych zdjęć. Staje się artystką – docenioną już nawet za granicą. Studiuję poza Krakowem, ale kontakt z nią jest stały i bliski. Panią Dorotę cieszą sukcesy i osiągnięcia córki. Mówi o niej z nieukrywaną dumą.

„A codziennosc nie musi być szara”, można znaleźć radość w małych rzeczach, drobnych zdarzeniach, w muzyce. Muzyka – kto podejrzewałby kobietę stającą o takie muzyczne fascynacje. Klasyki rocka – Jannis Joplin, Jimi Hendrix, Led Zeppelin i inni. Pokażna kolekcja kompaktów jest tego najlepszym dowodem. Lubi jej słuchać, pozwala na oderwanie się od bieżących spraw, na chwilę nostalgii i wspomnień z minionych lat. Fascynuje ją aktualność i prawda muzyki z lat młodości. Nie unika słuchania muzyki obecnej, ale nie znajduje w niej i jej odtwórcach takiej charyzmy, jak u starych mistrzów rocka. W ogóle trudno teraz znaleźć człowieka, który byłby drogowskazem. Oprócz oczywiście Jana Pawła II.

Dominuje teraz pogoń za dobrami, luksusem, zbędnymi i kosztownymi gadżetami. Parcie na zrobienie kariery, wybiecie się na szczyt, pogoń za sukcesami – brak w tym spojrzenia na drugiego człowieka. Typowy wyścig szczurów. Nie dostrzega się w tym pojedynczego człowieka. Ci, którym się nie powiodło, też przyzwyczaili się do tego, że należy im się opieka – nie dają nic z siebie. Pani Dorota stara się takim ludziom pomagać, ale nie na zasadach dawania jałmużny. Próbuje ich mobilizować do aktywności. Nie wszyscy jednak chcą z tego skorzystać.

Spotyka w swoim kiosku wielu ludzi, obserwuje ich, staje się powiernikiem ich kłopotów i sukcesów. Prawie zawsze uśmiechnięta – bo przecież ludzie przychodzą do niej, myślą o swoich problemach, a ona swoje problemy musi zabrać do domu. Wtopiona w Wolę Duchacką od dwudziestu pięciu lat, zna to osiedle jak własną kieszeń. Zna też mieszkańców. Wie, czego i od kogo może się spodziewać. Jest ostrożna, ale jednocześnie otwarta i pozytywnie do nich nastawiona. „Nie można nikogo z góry skreślać”, ludzi należy starać się zrozumieć. „Każdy ma swojego moła, co go gryzie” i dlatego z ludźmi dużo należy rozmawiać, słuchać ich i poznawać – a wtedy dopiero można wyrobić sobie o nich własne zdanie. Taki jest jej stosunek do innych.

Praca jest obecnie dobrodziejstwem i należy umieć z tego dobrodziejstwa korzystać. Codzienne wykonywanie tych samych czynności. Odbiór prasy i innych towarów, układanie, metkowanie, zwroty niesprzedanych gazet i czasopism, rozliczenia z dostawcami. Codziennie od poniedziałku do soboty, z tygodnia na tydzień, z roku na rok. Powtarzalnie i monotonicznie. Ale takie życie może przynosić radość i poczucie dobrze wykorzystanego czasu danego nam przez Pana Boga.

KRZYSZTOF JANIK
Zdjęcie: (Kaj)

Od redaktora

Trzy grosze

PRZEŁOM W DEKOMUNIZACJI. Kościół dał w końcu dobry przykład – zaczął lustrację od siebie, choć przychodzi mu to z trudem. A przecież liczba agentów w jego szeregach to tylko ułamek na tle niezłomnej i heretycznej postawy wobec reżimu komunistycznego; wystarczy przypomnieć nazwiska zamordowanych: ks. Popiełuszki, ks. Niedzielaka, ks. Suchowolca, ks. Zycha, cz. represjonowanych: ks. Chojnackiego, ks. Isakowicza-Zaleskiego i wielu innych. To polski Kościół udzielał bezwarunkowej pomocy i schronienia opozycji... Każdy kto negował lub kontestował system komunistyczny, miał swoją teczkę, zależy tylko, co w niej było (w byłej NRD liczba teczek STASI była prawie równa ludzka krzywda. Mówi się o „odebraniu im emerytur”, podczas gdy chodzi o ich zrównanie z takimi, jakie pobiera zwykły obywatel. Chodzi więc o odebranie przywilejów, bo w wolnej, niepodległej, demokratycznej Polsce przywileje należą się tylko tym, którzy o taką Polskę walczyli... Nasz kraj, który był w sumie liderem obalenia komunizmu, nie potrafi doprowadzić tego do końca. Musimy rozliczyć się z naszą historią sami. Proces ten nie może być jednak używany do samobójczej walki politycznej, do czego na każdym kroku mamy skłonność. Dlatego nie politycy, dziennikarze i IPN powinni ferować wyroki w tych sprawach (choć mogą i powinni wywierać presję społeczną, medialną i historyczną), lecz trybunał złożony z niezależnych, niezawisłych i sprawiedliwych sędziów.

GIBSON NASZYCH MEDIÓW. Nie rozumiem, dlaczego na Melu Gibsonie i jego najnowszym filmie „Apocalypse” większość recenzentów (ja zresztą też) wieszka psy za epatowanie okrucieństwem. Przed laty, gdy z ekranów lała się strumieniami krew umęczonego Jezusa, moją krytyką wyszedłem na tych lamach przed szereg, bo wówczas obowiązywał kult „Pasji”, milczący i pokutny obowiązek jej obejrzenia. Pisałem wówczas, że dla chrześcijan ważniejsze od męki i śmierci Chrystusa było Jego zwycięskie Zmartwychwstanie... Potwierdzają się moje podejrzania, że Gibson to komercyjny hochsztapler i świr, ale to byłoby zbyt prostackie zakończenie. Myślę, że inspiracjami dla tego reżysera mogłyby być telewizyjne studia informacyjne (w tym polskie), w których codzienne wiadomości naszpikowane są dawką „atrakcyjnego”, pierwszoplanowego, instruktazowego okrucieństwa i sadyzmu. Redaktorzy i wydawcy odpowiedzialni za tzw. programy informacyjne prześcigają się w tym, kto pierwszy i kto więcej takiej codziennej makabry pokaże. Nie wiem, kto wyuczył zawodu tych ludzi, ale na pewno nadają się oni do psychiatrycznej korekty (jak Gibson). Pocięzsa mnie sentencja (bardzo okrutna), że kto czym wojuje, od tego w końcu ginie. Jak na razie giną dzieci... W Iranie, Pakistanie i USA odnotowano przypadki samobójstw wśród dzieci, które – po obejrzeniu w telewizji relacji z egzekucji Saddama Husajna, którą emitowano dosłownie tak jak reklamę – postanowiły skutecznie zabawić się w to samo co dorośli.

JAJA ZE ŚW. MIKOŁAJA. Jeszcze nie dopałyły się znicze i nie zwiędły kwiaty na grobach, a już pojawił się wysyp pierwszych reklam mikołajowych i bożonarodzeniowych. Potem już było coraz gorzej. Na każdym kroku narodki, choinki, stroiki – transporty prezentów, świątecznych promocji i kredytów. No i rzesze mikołajowych przebierańców, ze sprzedawczykami w supermarketach włącznie. Do tego tony opłatok, którymi każdy ma dzielić się z każdym, obojętnie którego dnia. W tym wszystkim utopiono prawdziwą Wigilię i święta Bożego Narodzenia, które trwają 24 – 26 grudnia; ani przed, ani po tych świąt nie ma. To święto rodzinne, a jeśli ktoś chce przekształcić nas w rodzinę globalną, to niech nie wytką pomiędzy ludzi komercji i handlu (z politycznym i populistycznym włącznie). Jak bronić przed konsumeryzmem wartości naszych świąt, skoro już za progiem czekają reklamy wielkanoce – z zającami, święconkami i pisankami włącznie?

JAROSŁAW KAJDAŃSKI



os. Piaski Nowe
ul. Łużycka 55
pawilon, I p.
pon. - pt. 10 - 18

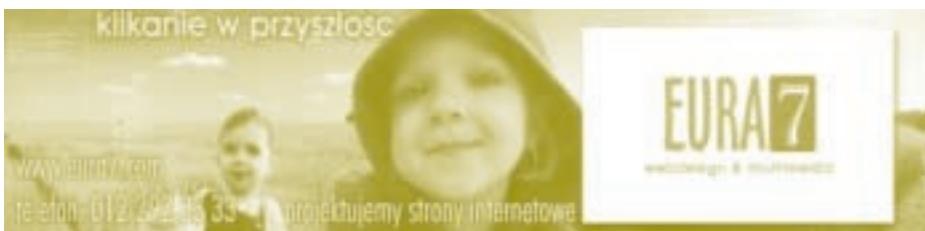
tel. 012 650 03 90, fax: 012 650 03 91
kom. 0501 422 272

www.innet.pl e-mail: sklep@innet.pl

@ materiały eksploatacyjne do drukarek (tusze, tonery, papiery) @ nośniki danych (CD-R, CD-RW itp.) @ materiały biurowe @ druki akcydensowe @ pieczątki i wizytówki @ serwis drukarek @ serwis komputerowy @ komputery i akcesoria - RATA!!!

Zaopatrzenie biur i przedsiębiorstw
Dostawy na telefon, Kraków - GRATIS

wydruki • bindowanie • laminowanie • xero



Zakład Farmaceutyczny Amara Sp. z o.o.
zatrudni mężczyzn na produkcję na stałe
(wykształcenie zawodowe, średnie lub studenci zaoczni)
oraz Kierownika Działu Technicznego na pół etatu
(mile widziany emeryt lub rencista), wymagane
doświadczenie w branży remontowo-budowlanej
tel. (012) 657 40 40 w. 12, e-mail: kornio@amara.pl

„WIADOMOŚCI”: Kraków 30-693, ul. Urwana 10 m 2, tel./fax: 012 654 54 19, kom. 0504 853 960, e-mail: wiadomosci.krakow@wp.pl.
www.wiadomosci.krakow.pl Redaktor: Jarosław Kajdański. Stali współpracownicy: Maria Fortuna-Sudor, Krzysztof Janik, Robert Ryl. Redaktor techniczny: Jarosław Jagła.
Wydawca: „Lakszmi”. Druk: LEYKO, Kraków, ul. Romanowicza 11, tel. 012 656 44 87. Nakład: 5 500 egz. bezpłatnych. Redakcja zastrzega sobie wszystkie przysługujące jej prawa, w tym do skracania tekstów i zmiany ich tytułów oraz nieponoszenia odpowiedzialności za treść reklam i ogłoszeń. PL ISSN 1507-6105.